Kuryer Poznański.

Nr. 53. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 6 marca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgarlzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 marca.

Na pierwszym znowu planie w polityce stoi podróż dyplomaty rosyjskiego Ignatiewa do dworów europejskich. W niedzielę rano przyjechał jenerał do Berlina w towarzystwie swéj małżonki i drugiego sekretarza ambasady ks. Czeretelewa. Krótko po swém przybyciu udał się do rosyjskiego ambasadora, barona Oubrila, z którym w tym dniu po kilka razy się schodził w pałacu rosyjskim i hotel royal. O 4 godzinie po południu oddał wizytę ks. Bismarckowi, u którego bawił przeszło godzinę a następnie u stołu kanclerskiego obiadował. Wczoraj po południu miał posłuchanie u cesarza. W środę ma jenerał opuścić Berlin i udać się do Paryża. Zdaje się, że podróży do Londynu zaniechał, Times bowiem donosi, iż pogłoska o zamiarze Ignatiewa zwiedzenia stolicy angielskiéj jest bezzasadną i że w Paryżu ma się spotkać z hr. Szuwałowem, ambasadorem rosyjskim w Londynie. Podróż ta będzie w najbliższych dniach tematem najrozmaitszych kombinacyi i domysłów dziennikarskich.

Idąc utartym torem innych mocarstw zamierza i Porta wysłać dyplomatę do gabinetów w Europie, któryby oznajmiwszy mocarstwom o zawarciu pokoju ze Serbią, dał inicyatywę do dalszych kroków dyplomatycznych i zawiązał na nowo z Europą stósunki. Wiadomość o wniosku Porty, domagającym się wprost rozbrojenia się Rosyi, dotychczas nie znalazła potwierdzenia urzędowego. Również podawana przez prasę za pewném wiedeńskiém pismem treść odpowiedzi, jaką angielski gabinet rzekomo wysłał do Petersburga na okólnik rosyjski, uważaną jest powszechnie za wymysł dziennikarski. Sprawa nie rusza się z miejsca i zapewnie dopiero podróże wysłanników wprowadzą ją w bieg. Z Petersburga tylko przynosi najświeższa Politische Corresp. wiadomości wojenne tak groźne, jakich jeszcze dotychczas nie było. Treść téj korespondencyi jutro dopiero podać możemy.

Książę Milan przyobiecał deputowanym, że w przeciągu dwóch miesięcy zwoła skupczynę na zwyczajne posiedzenie, gdyż trzeba obmyśleć środki zapomogi dla ludności, która przez inwazyą turecką ciężkie poniosła szkody.

Podczas gdy Europa wytęża swój wzrok bezustannie ku zawikłaniom na Wschodzie, dokonał się w południowo-zachodniéj części Azyi wypadek nie małego w przyszłości znaczenia. Anglia zawarła z chanem Khelatu układ, na mocy którego płacić będzie rząd angielski chanowi subsydyów rocznych 10,000 funtów szterlingów i zapewnia mu pomoc przeciw wszelkim jego wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom, a za to ma prawo najgłówniejsze miasta chanatu obsadzić wojskiem, zakładać koleje żelazne i telegrafy i budować warownie. Major Sandemann mianowany ajentem brytyjskim w Khelacie, wyruszył już tamdotąd pod eskortą 800 żołnierzy wszelkiéj broni. Wojsko ma obsadzić Khelat i Quetta i zapewne tworzyć będzie straż przednią lub zasłaniać będzie skrzydło wojsk skoncentrowanych w północno-zachodnich posiadłościach angielskich pod Peszawer przeciw Afganistanom. W kampanii przeciw chanowi Afghanistanu posiadanie Khelatu jest wielkiego znaczenia, nie licząc już na to, że wpływ Anglii zbliża się przez to bardzo do perskiéj granicy. W pierwszéj linii zajęcie Khelatu może być uważane jako zręczny manewr przeciw rosyjskiéj okupacyi Chiwy.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych w Ameryce zwraca na siebie uwagę całego świata. Hayes, dotychczasowy gubernator w Ohio ogłoszony prezydentem za pomocą różnych wykrętów republikańskiego rządu, przybył w piątek zeszły do Waszyngtonu i w nocy z soboty na niedzielę złożył w Izbie przysięgę jako prezydent. Kongres zaś wyznaczył mu pensyą roczną 50,000 dolarów. W spokoju jednak nie będzie zażywał swéj władzy nowy naczelnik, partya demokratyczna pobita ze swoim kandydatem, nie myśli z pola bitwy ustąpić, i nie pozwoli nowemu władzcy zasypiać na różach. Telegram donosi, że większość demokratyczna Izby reprezentantów przyjęła rezolucyą, w któréj oświadcza, że Tilden i Hendrick otrzymali po 196 głosów, a więc jako prezydenci ogłoszeni być powinni. Izba reprezentantów odroczyła się następnie. Deputowani demokratyczni zebrali się następnie na prywatne posiedzenie i ułożyli adres do kraju, w którym protestują przeciwko wyborowi Hayesa i Wheelera. Nadto w New Orleans stoją obydwie partye jeszcze uzbrojone naprzeciw sobie, gubernator republikański Packard oszańcował się w gmachu rządowym i oświadczył, że wszelkim usiłowaniom Nicholla, aby strącić republikańskie rządy w Luizyanie z bronią w ręku opierać się będzie. Jakąże zatém bystrość umysłu, dyplomatyczny talent i energią będzie musiał rozwijać nowy prezydent, aby pokonać wszystkie trudności. Co do nowego gabinetu tyle tylko słychać, że Ewarts ma zostać ministrem spraw zewnętrznych, a były senator Schurc obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

---

* **Czyniąc zadość** prośbie księdza Kufliskiego, byłego wikaryusza w Grodzisku, ogłaszamy, pomimo żeśmy już raz rewokacyą jego w piśmie naszém zamieścili, następujące publiczne odwołanie:

Dla naprawienia smutnego zgorszenia, jakie duchowieństwu i wiernemu ludowi dałem, gdy, ulegając nieszczęśliwéj pokusie, opuściłem łono matki naszéj, świętego Kościoła katolickiego, i nie tylko przyłączyłem się do sekty heretyckiéj zwanych „starokatolików,“ przyjmując ich błędy, lecz i objąłem świętokradzko probostwo starokatolickie, sprawując przyłączone doń duchowne czynności, oświadczam niniejszém publicznie, że, łaską Boską dotknięty i szczerze a głęboko upadkiem moim skruszony, od kilku już miesięcy z heretyckiego urzędu duchownego się usunąłem i przez Kościół święty katolicki miłościwie z Bogiem pojednany, znowu na łono jego przyjęty zostałem. Wyznaję świętą rzymsko-katolicką wiarę, jak jéj sam Kościół święty rzymsko katolicki naucza, mianowicie zaś dogmatu nieomylności Papieża, przeciw któremu nowi kacerze powstają.

Przepraszam wszystkich tych, dla których przez mój upadek stałem się kamieniem obrażenia i proszę ich, by mnie swą modlitwą wsparli, abym aż do śmierci, jak to silnie postanawiam, wierny pozostał wierze, Kościołowi, widoméj jego głowie, Papieżowi i prawowitemu memu Arcypasterzowi

Ks. Jan Nep. Kufliski,
były mans. i wikar. przy kościele
farnym w Grodzisku.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Skrzetusza, 4 marca.

(R.) W czwartek, 15 lutego p. Lizak przybył około godziny 9 wieczór z Piły, gdzie po swojéj introdukcyi przebywał, w towarzystwie czterech kobiet i jakiegoś starego człowieka do swojéj „rezydencyi“ skrzetuskiéj, która podobno wcale nie w świąteczną szatę była przybrana. Pan Rex prosił p. Zychlińskiego, dzierżawcę probostwa, ale protestanta, aby meble p. Lizaka kazał z Piły zwieść swojemi końmi; p. Z. odmówił jednakże téj przysługi, ponieważ, jak mówił, miał po większéj części katolicką czeladź, i lękać się musiał, aby ta czasem w drodze sprzętów Lizakowych nie pogruchotała. W dniu przybycia Lizaka „przypadkiem“ znalazł się znów w Skrzetuszu żandarm, z czego ludzie zaraz wywnioskowali, że się zanosi na coś nowego; jakoż w saméj rzeczy o godzinie 9 zajechał p. Lizak ze swoją karawaną. Wszystko było na nogach i szczególnego rodzaju wiwatami witali parafianie swego rządowego proboszcza. Jeden tylko podobno, z innych stron przybyły rzeźnik, pocałował pana L. w rękę, i pomagał wraz z żandarmem przy składaniu mebli; pewnemu katolikowi zaś, który go o to zaczepił, długim rzeźnickim nożem całe ramię rozpłatał. Zdaje się, że p. Lizakowi duszno było w Skrzetuszu, bo już w kilka dni późniéj wyniósł się znów do Piły. „Parafianie“ jego jawne, niedwuznaczne wcale mu dawali dowody niezwykłéj „miłości.“ Póki żandarm go pilnował, szło jeszcze jako tako; 17 wytłuczonych szyb kazał p. L., choć żandarm mu tłómaczył, że gmina za nie odpowiedzialną, na własny koszt wprawić napowrót, rzekomo „dla ubóstwa ludzi.“ W pierwszą niedzielę postu landrat zjechał do Skrzetusza, a znalazłszy, że wszystko w porządku, cofnął ztąd żandarma, ale rozporządził, aby co noc członkowie gminy po dwóch kolejno straż odbywali. Sołtys wyznaczył na pierwszych stróżów protestanta i żyda. Zyd mówi: „a co mnie do tego?“ ale nie ma rady, rozkaz p. landrata musi być spełniony; stróże tedy chodzą po nocy i pilnują. Ale wszędzie jednak być nie mogą, i otóż podobno znów trzydzieści kilka szyb wytłuczonych, plebania zabarykadowana i „pofarbowana.“ W plebanii saméj wszystko jakby wymarło; nikogo ani we dnie ani w nocy nie widać. Ow stary tylko, którego p. Lizak z sobą przywiózł, musiał iść do studni wiejskiéj po wodę, i przy téj sposobności próbował apostołować dla Lizaka, mówiąc: „nie rozumiem co to za ludzie; i ja jestem katolikiem....“ Ale rabiata skrzetuska nie dała mu dokończyć mowy, i tak go wzięła w obroty, że bez wody czém prędzéj uciekł do domu. Biedni Lizakianie zmuszeni byli z dołu w ogrodzie proboszczowskim czerpać swoję wodę. Piszą tedy do p. Lizaka, aby przyjeżdżał z Piły, bo nie wytrzymają dłużéj. I otóż w przeszły czwartek (22 lutego) zawitał znów do Skrzetusza, a z nim równocześnie nieodstępny żandarm z Wałcza; poprzednio

---

Kuryerek krakowski.

Karnawał się skończył; ostatnie takty Mazura przerwała północ popielcowa. Jak zwykle ostatnie godziny zapustne całe miasto w salę redutową zamieniły. Kiedy w salonach brzmiała muzyka wykwintna, przygłuszone jéj tony służyły jeszcze maszkaradzie ulicznéj. Zasłona nocy spadła na szalejące tłumy, nazajutrz zaś przepełniły się kościoły, gdzie smutne, poważne obrzędy religijne miały otrzeźwić rozhukane umysły. „Pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz“, powtarzali kapłani, garstką popiołu posypując głowy. Błyszcząca wdziękiem gwiazda salonu królowa karnawału, któréj skroń kwiatem strojona, dumnie podnosiła się ponad tłumy, kornie dziś przyjmowała upomnienie surowe prawdy. Tyle pochlebstw, tyle próżności, tyle westchnień słyszała ona w ciągu kilkutygodniowych zabaw! kiedy w koło niéj szeptano: jaka piękna! jaka urocza! kiedy hołd serdeczny, milszy jeszcze niż pochwała, upajał jéj ucho, daleką zapewne była od niéj pamięć ostatniego wyrazu wszelkiéj wielkości i piękności na ziemi: proch! Obok niéj cisnęła się do ołtarza młoda także a mniéj obdarzona istota. Nędzna jéj szata choć uroda na licu, dla niéj te jedwabie, te tarlany powiewne, to pokusa zazdrości! ona je szyła nocami całemi, ubierała w nie szczęśliwsze rówieśnice. Czemuż dla nich blask i rozkosz a jéj ciężka praca? „Proch! proch! miną te dnie szału i obydwie przyniesiecie przed tron Boży nie koronki i atłasy, ale czyny i modlitwy.“ Ucichnie żądza grzeszna w sercu dziewczęcia wobec poważnych słów kościelnych. A ta trzecia tam? Nędza czy szał uniósł ją daleko, żar życia osmolił, poparzył: zapomniała więcéj niż pokorę, serce jéj zbrukała nie tylko zazdrość i próżność, dla niéj owo memento straszne. Czemuż wcześniéj nie zabrzmiało w jéj uszach, dla tamtego znów starca błogie to słowo! ciało już mu tylko ciężarem i cierpieniem a duch wypogodzony i stęskniony chciałby co prędzéj rozbić lepiankę niewygodną. Obok niego w pełnéj sile wieku, syn jego może zda się wątpić, aby ta pełnia życia, ta siła czynu, te nieskończone żądze, które mu pierś rozpierają, zakończyć się mogły. Otrzepuje popiół z dumnego czoła, jemu późniéj dopiero przypomni się słowo głębokie: proch! Podobne myśli snuły nam się po głowie wobec cisnących się warstw różnych do tego samego ołtarza, śledziliśmy fizyognomie i staraliśmy się odczytywać na nich stan duszy, kiedy tuż obok pobożna staruszka szepnęła głośno bijąc się w piersi: mea culpa! Przywiodła nas do porządku, zaprawdę! nie na to jest popielec, aby cudze sumienia przeglądać, ale własne kruszyć serce. Przycichło tymczasem towarzyskie życie: jedni zmęczeni wypoczywają, drudzy obrachunki karnawałowe robią i niezupełnie są zadowolnieni; syn nie schwycił posagu, owszém długów kawalerskich przyrobił, drugi zajął się na seryo i nie policzył wpierw szkatułki, ot po prostu, po dawnemu:

Czarne oczy zabłyszczały
I młodzieniec w ogniach cały,

a ojciec inne miał nadzieje dla bogatego kawalera. Smutniejsze jeszcze reasumowania tam, gdzie na wysoki procent wzięto zaliczkę na hipotekę wdzięków córeczki. W domu bieda, na posag nie stać rodziców; może téż w mieście znajdzie się, a mniéj rachunkowy epouseur, który wdzięki i zalety oceni, nie pytając o resztę. Więc do miasta jedzie rodzina: za pożyczone pieniądze matka przystraja, ojciec zaprasza, panna tańczy i uśmiecha się, aż do ostatniego wtorku. Coraz uśmiech jéj bledszy a strój efektowniejszy, im bliższy koniec karnawału. Niestety plon kampanii składa się z kilkunastu bukietów kotylionowych i kilku banalnych komplementów.

Ale nie trzeba tak pesymistycznie patrzeć na rezultata zimowego sezonu, owszém tegoroczny karnawał obfity w kojarzące się mariaże. Zazwyczaj w poście dopiero wychodzą na jaw serdeczne sympatye przy kominkowym ogniu, przy fantazyach odgrywanych na fortepianie w nielicznym gronie układają się między rodzicami wymarzone związki, między młodemi wyszeptują się uczucia. Dwa tegoroczne maryaże już ogłoszone: hr. Artura Potockiego z księżną Różą Lubomirską i hr. Edwarda Raczyńskiego z hr. Maryą Krasińską, córką Zygmunta; inne jeszcze tajemnicą pokryte; mówią o nich wszyscy, ale na ucho sąsiadowi i palec do ust przykładają, więc i my za ogólnym hasłem, milczenie!

Kiedy nam więc nie wolno mówić daléj o tém, co się w salonach przygotowuje, trzeba się zwrócić ku publicznym przedmiotom. Komedye Fredry ukazują się jedna po drugiéj na naszéj scenie i wzbudzają równy zapał. Odegrano już kilkakrotnie drugą z rzędu „Dwie blizny.“ Wiele osób znajduje ją lepszą niż pierwsza. W istocie więcéj budowa jéj jest wykończoną, a chociaż splątanie intrygi bardzo już było często używane, Fredro potrafił nowe i komiczne efekta z niéj wyciągnąć. Ulewa, co sprowadza nieznajomego do zamku kasztelanowéj, qui pro quo wynikające z poprzedniego spodziewania się przez nią mistyfikacyi; udanie złamania się powozu, to wszystko nie nowe, i sami bohaterowie pierwsi to mówią, ale komedya ma pełno humoru, dowcipu a świeże efekta z nie nowych sytuacyi wyciąga. Charaktery są wyborne, np. respektowna panna Figaszewska jest doskonałością typu; kasztelanowa, dumna i despotyczna, to także z natury kopiowana figura, a jak była odegraną wzorowo jéj rola przez panią Hoffmanową! wogóle gra artystów bardzo była staranną i dobrą. Fredro wyraźnie posiada sympatye artystów w równym stopniu, co i publiczności, dla jego sztuk znajdujemy kokieteryą w opracowaniu ról. Dwie mniejsze sztuczki grane w niedzielę, „Swieczka zgasła“ i „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz“ bardzo się podobają, choć pierwszą stawiają w rzędzie najlepszych, a drugą niektórzy mocno krytykują. W téż samę niedzielę wypadł także koncert pana Wieniawskiego, słynnego skrzypka, i co nam z podziwem zanotować przychodzi, to że zarówno na przedstawienie Fredry jak i na koncert zabrakło biletów, chociaż zbiegły się na ten sam wieczór obydwie te uczty artystyczne. Pan Wieniawski zachwycił i oczarował swoich słuchaczy.

W przepełnionéj sali oddech tamowano, aby nie utracić najcichszego tonu jego niezrównanych melodyi. Najróżniejsze, najsprzeczniejsze kompozycye z równém oddał przejęciem, i nie można było dopatrzeć się różnicy, gdy oddawał własne utwory. Wieniawski obok Joachima uchodzi dziś za pierwszego w świecie skrzypka. Drugi koncert pana Wieniawskiego jest zapowiedziany na piątek.

Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb sympatycznéj bardzo śpiewaczki naszego teatru pani Cwiklińskiéj. Przed rokiem wyszła ona za pana Bałuckiego, ale nie przestała dla tego występować na scenie do chwili, kiedy piersiowa choroba podkopała jéj siły. Młoda ta i pełna wdzięku artystka umiała zjednać sobie nietylko sympatyą ale i szacunek ogólny. Po ślizkiéj drodze artystycznego zawodu utrzymała się bez plamy, a wrodzona delikatność potrafiła nawet Ofenbachowskim utworom nadać ton przyzwoity. Dla niéj właściwie utworzono operetkę w Krakowie. Pogrzeb jéj odbył się przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Trumnę nieśli koledzy zmarłéj w artystycznym jéj zawodzie, a nad grobem przemówił ks. Kwieciński, który także przygotowywał na śmierć tę idealną istotę.

przysłał szklarza, który powsadzał potłuczone szyby, sam zaś zabrał ze sobą ślósarza, który otworzył drzwi do zakrystyi. Od téj chwili wieczorem, mianowicie po godzinie 10 nikt pokazać się nie może na ulicy, żeby go zaraz żandarm nie zapisał sobie. Około 15 osób podobno już jest oskarżonych. Pewna kobieta wyraziła się, że to dziwny proboszcz, którego trzeba pilnować, zazwyczaj pilnuje się tylko waryatów — ma za to podobno zapłacić 5 tal. Pewien protestancki gościnny furmanowi, który przewiózł meble Lizaka, nie chciał dać żłobu dla koni, — w trop za tém denuncyacya. Dziecko umarło, i bez księdza zostało pochowane — ojca cytują zaraz na termin. Protestanci i żydzi całéj wymowy swéj używają, aby Lizaka uporczywym Skrzetuszanom polecać jako „tęgiego kaznodzieję, ludzkiego człowieka“ i t. p., ale wszystko daremnie; dotychczas nikt się do niego nie zwrócił. — Dotychczas L. wcale się jeszcze nie pokazał w kościele; raz tylko poszedł tam z żandarmem, i wyniósł jakąś książkę. Dzwony jeszcze wiszą bez serc; kowal protestant wymówił się od ich dorobienia.

NIEMCY.

* Berlin, 5 marca. Jak to przed kilku dniami donosiliśmy, większość głosów pomniejszych państw w radzie związkowéj stanęła w opozycyi przeciwko głosom Prus, które, mając same 17 głosów a przytém rozporządzając głosami kilku całkiém od siebie zależnych księstw, mianowicie zaś głosami tak zwanych wolnych miast, Hamburga, Bremy i Lubeki, wnioski swe zawsze przeprowadzały. Opozycya ta objawiła się przy obradach nad kwestyą siedliska najwyższego trybunału sądowego dla Niemiec. Prusy życzą sobie, żeby trybunał ten ustanowiony został w Berlinie, większość atoli państw związkowych oświadczyła się za Lipskiem. Prusy jednakże nie zadawalniają się uchwałą rady związkowéj, dla siebie niekorzystną, i postanowiły się odwołać, w myśl artykułu 9 konstytucyi niemieckiéj, do parlamentu. Po raz zatém pierwszy parlament niemiecki powołany będzie na rozjemcę pomiędzy mniejszością a większością rady związkowéj. Obrady zatém tego ciała parlamentarnego nad tą sporną kwestyą będą zapewne ciekawe i wykażą, o ile pomniejsze państwa związkowe odnośnie ich reprezentacya skłonne są do całkowitego zniknięcia w Prusach, lub téż zachowania jeszcze pewnéj niezależności.

Organ socyalno-demokratyczny Vorwärts pisze, że socyalno-demokratyczni posłowie w parlamencie niemieckim porozumieli się już pod względem swéj działalności w parlamencie. Pomiędzy innemi wniosą oni o wydanie prawa, tyczącego się osłony robotników, i prawa o osłonie wyborców i zabezpieczeniu wolności wyborczéj przeciwko wpływom urzędników i chlebodawców.

W pomieszkaniu kapelana Biskupa monasterskiego, ks. Schürmann w Monasterze, odbyto rewizyą w dniu 2 b. m. Rewizyą kierował pan prokurator Grawert osobiście i szukał listów księdza Biskupa. W braku tychże zabrał trzy wolumina prywatnych papierów Biskupa, których p. prokurator za takie uznać nie chciał. Ksiądz Schürmann odprawiał właśnie nabożeństwo, kiedy mu doniesiono o tych odwiedzinach, naturalnie, że dopiero po ukończeniu nabożeństwa udał się do swoich gości.

Do parlamentu niemieckiego wniosła rada związkowa projekt do prawa, tyczący się zaciągnienia pożyczki w wysokości 168,200,000 marek na wybudowanie koszar dla wojsk niemieckich. Miliardowe kontrybucye już się wyczerpnęły a potrzeby armii niemieckiéj nie są dotąd całkiém zaspokojone, co to będzie późniéj? Przy nowym pomienionym projekcie obliczone są koszta budowy na pomieszczenie jednego żołnierza od 1000 do 1200 marek, na pomieszczenie konia od 1200 do 1400 marek. Wybudowanie potrzebnych koszar rozłożone być ma na kilka lat.

Komisya wyborcza parlamentu niemieckiego wiele będzie miała pracy, gdyż wnioski o unieważnienie wyborów z licznych obwodów wyborczych się mnożą. Pomiędzy innemi spodziewają się na pewno, że wybór posła Hasenclever, który tylko większością kilkudziesięciu głosów w jednym z berlińskich obwodów wyborczych przeszedł, zostanie unieważniony. Chcianoby w ten sam sposób pozbawić mandatu byłego redaktora naczelnego Kreuz Ztg., p. v. Nahtusius z Ludom.

Poseł do sejmu pruskiego, ksiądz Cremer, członek centrum i dawniejszy redaktor Germanii, obejmie, jak twierdzą dzienniki tutejsze, wkrótce naczelne redaktorstwo w Wyrzburga wychodzącéj gazety katolickiéj pod tytułem Bavaria.

Posłowie alzacko-lotaryngscy Winterer, Grad, Dollfuss, Simonis, Heckmann-Stintzy złożyli u laski marszałkowskiéj parlamentu niemieckiego następujący wniosek: „Parlament zechce uchwalić: Zawezwać kanclerza państwa, ażeby się postarał, iżby prawo z dnia 30 grudnia 1871 r., tyczące się uporządkowania administracyi w Alzacyi i Lotaryngii, o i le można, jak najrychléj zmienione zostało, mianowicie zaś pod względem §§ 5, 6, 8, 10, 13, 14 i 15.“ Wniosek ten poparli pomiędzy innymi i posłowie Polacy.

FRANCYA.

* Paryż, 4 marca. Komisya, zajmująca się zbadaniem projektu deputowanego Laisant, i mowy pana Thiersa są dzisiaj na porządku dziennym, i nic w tém dziwnego, gdyż kwestya ta żywo obchodzi Francyą. Na wczorajszém posiedzeniu téjże komisyi przemawiał przewodniczący jéj p. Thiers, że przez istniejące obecnie prawo wojskowe, ułożone przez komisyą wojskową Zgromadzenia Narodowego, wyrządzono Francyi wielką krzywdę — znosząc równocześnie prawo z 1832 roku. Do prowadzenia wojny potrzeba żołnierzy wyćwiczonych, dobrych i dzielnych podoficerów nie można stworzyć od razu; młodych rekrutów trzeba stawiać w szeregu obok mężów, co się w niejednéj znajdowali potrzebie; wogóle żołnierzy można jedynie wykształcić przez dłuższą służbę w szeregach. Pod tym względem nic się dotychczas nie zmieniło, a wojnę tak się dziś prowadzi jak za czasów Cezara, choć się światu dzisiejszemu zdaje, że ogromne zrobił postępy i odkrycia. Trzyletnia służba wojskowa jest niefortunnym błędem, ponieważ samo wytresowanie na nic się nie przyda, jeśli się do niego nie przyłączy wojskowego wykształcenia. Mówca czuje niewymowną boleść z powodu, że ojczyzna jego kieruje się samemi chimerami. Kiedy się toczyły pierwsze obrady nad prawem z r. 1872 oświadczył pan Moltke ambasadorowi Gontaut Biron: „Spodziewam się, że pobiłem pana Thiersa“, a zdaniem mówcy miał racyą. Prusy wróciłyby chętnie do dawnego systemu, gdyby tylko mogły. Tu chwali p. Thiers ustawę z roku 1832, na podstawie któréj prowadzono wojny w Afryce, na Krymie i we Włoszech; staje w obronie zastępstwa wojskowego i gani zaprowadzenie służby jednorocznych ochotników, któréj jednakże nagle znosić nie radzi. Mówca oświadcza w końcu, że popiera rząd, ponieważ wzgląd na wielkość Francyi innego wyboru mu nie pozostawia. „Nie będę nigdy walczył przeciwko rządowi, taki cel na oku mającemu. Może głos mój będzie głosem wołającego na puszczy, atoli potrzeba stanąć w obronie resztki prawdziwych idei rządu.“

Prezydent ministerstwa oświadczył w komisyi, zajmującéj się sprawą pana de Cassagnac, że Pays tak samo stawiony być musi przed sąd, jak Droits de l'Homme; prezydent ministerstwa nie zmienił bynajmniéj swego zdania o wolności prasy i nie zamyśla ścigać przestępstwa prasy, jedno przestępstwo przeciw powszechnemu prawu, gdyż obraza, oszczerstwo, wzywanie do zamachu stanu i podburzanie do wojny domowéj przeciwią się prawu, a takie przestępstwa nigdzie bezkarnie uchodzić nie mogą. Po ukaraniu głównego dziennika wytoczone będą procesy reszcie dzienników bonapartystowskich. Komisya postanowiła jutro przesłuchać pana de Cassagnac.

Komisya Izby deputowanych, zajmująca się prawem o podoficerach, postanowiła co następuje: 1) nie należy dawać nagród za powtórne wstąpienie w szeregi; 2) nie wolno złożyć podoficera bez zapytania o zdanie komisyi śledczéj; 3) instytucya służby jednorocznych ochotników winna być ograniczoną; 4) podoficerowie mają wyłącznie być umieszczani w urzędach państwa.

Wczoraj jako w rocznicę położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół, poświęcony Najsłodszemu Sercu Jezusowemu na Montmartre, odbyło się w obecności Biskupa koadjutora paryskiego uroczyste nabożeństwo w prowizorycznéj kaplicy. Po ukończeniu nabożeństwa oglądał ks. Biskup roboty około nowéj świątyni, która ma być wybudowana na wzór Kościoła św. Piotra w Rzymie.

Komisye Izby deputowanych i senatu będą odtąd mogły odbywać posiedzenia w Paryżu; w pałacu ciała prawodawczego w Paryżu podjęto już potrzebne ku temu celowi zmiany.

ROSYA.

* Petersburg, 4 marca. (Akcya dyplomatyczna i militarna. — Różne wiadomości.) Gabinet rosyjski, wierny swéj tradycyjnéj polityce, opierającéj na się bizantyńskiéj obłudzie, dwojaką podejmuje dziś akcyą. Za pomocą organów prasy, zostającéj na żołdzie rządowym, w notach urzędowych i półurzędowych, usty swych reprezentantów u dworu obcych mocarstw, zapewnia Europę, że obcą jest mu żądza zaboru, obcą myśl oderwania jakiejkolwiek cząstki od państwa tureckiego, że wszystko czyni z miłości dla chrześcian tureckich, (a nie dla Słowian, bo idea ta jest wstrętną Europie), że uważa się jedynie za wykonawcę Europy i programu, na konferencyach carogrodzkich ułożonego. Jest to Rosyi akcya dyplomatyczna. Równocześnie wszystkie wytęża siły i sposobi się tak do wojny, iż widoczna jest, że nie chodzi jéj tylko o odsienie jednego lub drugiego walnego zwycięstwa nad Turcyą, i wytargowanie tym sposobem dla owych chrześcian praw, ale o złamanie i zupełne jéj zniszczenie. Taki charakter ma jéj akcya militarna. Rosya, czyli raczéj rząd rosyjski, nie mogąc własnemi środkami silnéj a do celów swéj odpowiedniéj wystawić armii, stara się wojnę z Turcyą w narodzie rosyjskim spopularyzować, wciągnąć go do planów swoich, przyznając mu prawa, jakie mu dotąd nigdy nie przysługiwały i dozwalając mu rozstrzygać w sprawach czysto militarnych. I tak w dniu 24 z. m. odbyło się posiedzenie komitetu ministrów, na którem obradowano nad sposobami i warunkami, pod jakiemi możnaby zaprowadzić stan oblężenia w południowo-zachodnich prowincyach państwa. Pomiędzy innemi rozstrząsano atrybucye władz cywilnych i uchwalono co następuje: 1) Zebraniom ziemstw i reprezentacyom miejskim przysługuje prawo decydowania w kwestyach dotyczących potrzeb wojskowych, chociażby liczba członków zebrań nie była w komplecie i w innych razach żadnych nie mogła stanowić uchwał; 2) prawo podobnych zebrań przysługuje każdemu naczelnikowi gubernii; 3) Ziemstwom dozwala się brakującą sumę pieniędzy, które powinny wedle ukazu dawać na cele wojskowe, dopełnić odpowiednią wartością zapasów żywności; 4) do przeprowadzenia w odnośnych guberniach stanu oblężenia odbiorą gubernatorowie po 5000 rubli ze skarbu rządowego. Wszystkie ziemstwa uchwaliły, w razie zwołania pospolitego ruszenia, osobne obrać komisye, które zajmą się zorganizowaniem tegoż pospolitego ruszenia, oznaczeniem miejsca zboru dla drużyn i sotni.

Jenerał Ignatiew, który jak wiadomo, miał wyjechać do dóbr swoich, pozostaje na wyraźny rozkaz cesarza jeszcze kilka tygodni w Petersburgu. Kanclerz Gorczaków jest cierpiący, przy boku swoim potrzebuje zatém car męża, który w sprawie wschodniéj najdokładniejszych udzielać może rad i wskazówek. (Według pomniejszych wiadomości wyjechał jenerał Ignatiew do Berlina.)

Minister wojny, Miliutin powołał pomocnika szefa artyleryi, jenerała Adamowicza do Petersburga, gdzie radzono nad powiększeniem artyleryi armii południowéj. O rezultacie téj narady donosiliśmy wczoraj. — Komisya wysłana przez sztab jeneralny do Rumuni, wróciła i złożyła raport o stanie kolei rumuńskich. Według tegoż raportu linie kolei Jassy-Skuldiana-Galacz-Bukareszt-Dżurdżewo w dobrym znajdują się stanie, za to drogi, idące równolegle z liniami temi do Dunaju, potrzebują gruntownéj naprawy.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 marca. (Muzeum Kopernika w Rzymie.) Unita Cattolica w Nr. 51 donosi, że wkrótce ma nastąpić w Gazzette Ufficiale ogłoszenie królewskiego dekretu, którym wyznaczona została pod przewodnictwem rektora uniwersytetu rzymskiego, Cezarego Vasary, komisya, składająca się z pp. Berti Dominika, Correnti, Sella (deputatów) i Blaserna Piotra, Occioni Honorata i Respighi Wawrzyńca (profesorów), celem urządzenia przy uniwersytecie rzymskim Muzeum Kopernika, który w r. 1500 w tym uniwewersytecie wykładał matematykę. — W końcu dodaje: „Dr. Wołyński, Polak, uczony i namiętny zbieracz wszystkiego, coby mogło wsławić wielkiego jego ziomka (Kopernika), ofiarował do tego nowego Muzeum wspaniały dar — wiele rzadkich dokumentów i kosztownych pamiątek dotyczących się Kopernika.“

W tym Nr. 51 przytacza Unita, że Magyar Allam, wychodząca w Peszcie, donosi, iż rząd niemiecki na zapytanie, czy wskutek formalnego żądania rząd włoski wydali J. Em. Kardynała Ledóchowskiego, otrzymał odmowną odpowiedź.

Cesarstwo brazylijscy pożegnali się z Ojcem św. i wyjechali z Rzymu do Florencyi. W ciągu swego pobytu w mieście wieczném cesarz pozwolił sobie niejednéj oryginalności, jeździł dorożkami, odwiedzał miejsca publiczne i ubierał się bardzo niedbale. Wszystko, co zwiedzał, zwiedzał z niesłychanym pospiechem. W galeryach watykańskich oprowadzający go sławny uczony Visconti ledwie mu mógł nadążyć. Zachciało mu się raz zobaczyć poliszynela na teatrze metastazio, ale właśnie tego dnia poliszynel zachorował i cesarz musiał z niczém odejść. Poseł brazylijski przy Papieżu wyprawił wieczór na cześć swego monarchy, byli tam dyplomaci i wiele osób z towarzystwa rzymskiego. Cesarz właśnie ten dzień wybrał na przejażdzkę koleją do Montecasino. Z téj przejażdzki wrócił późno i przyszedł na ów wieczór w starym fraku i w czarnéj chustce na szyi. U znanego filozofa Terenzio Mamiani zostawił bilet wizytowy z takim napisem: Don Petro d'Alcantara profesor. Jak sobie mógł przywłaszczyć podobne miano, tego nikt nie rozumie. Po okolicach Rzymu jeździł tak szybko, że konie zajeżdżał. Wszystko to nie podobało się nawet radykałom włoskim.

Daleko poważniéj poczynają sobie wielcy księstwo badeńscy.

Obiega po Rzymie i utrzymuje się pogłoska o bliskiém nawróceniu na katolicyzm 800 set Anglików. Wiadomość tę z wielką ostrożnością przyjmować należy.

TURCYA.

* Carogród, 4 marca. (Siły armii tureckiéj po zawarciu pokoju z Serbią i Czarnogórą. — Fetwa szeryfa Mekki. — Różne wiadomości.) Niewystarczające siły bułgarsko-naddunajskiéj armii tureckiéj wzmocnią się niewątpliwie dziś po zawarciu pokoju z Serbią i po zawarciu, o czém już prawie wątpić nie można, pokoju z Czarnogórą. Jakie są siły Turcyi w Bułgaryi i nad Dunajem, wykazywaliśmy niejednokrotnie. Dodajemy zatém, że w Niżu i całéj Serbii stoi obecnie 24 batalionów i odpowiednia liczba artyleryi i jazdy, na granicy Czarnogórza 20 tysięcy ludzi, w warownych miejscach Hercegowiny i Bośnii drugie tyle.

Szeryf Mekki przesłał, jak piszą do berlińskiéj Post, szeikowi-ul-islam fetwę, w któréj wielki ten dygnitarz muzułmański wskazuje na konieczność wypowiedzenia Rosyi wojny. Pomiędzy przytoczonemi przyczynami wymienia przedewszystkiém szeryf tę okoliczność, że Rosya swemi bezustannemi krokami nieprzyjacielskiemi okazała się śmiertelnym wrogiem nie tylko Turcyi, ale całego islamu, że przeto dla zachowania godności całego islamu niezbędną jest rzeczą, aby sułtan zaczepki i obrazy, jakich Rosya wobec islamu się dopuszcza, zbrojną odparł ręką. Wiadomość ta o wydaniu fetwy, gdyby się sprawdziła, byłaby wielkiego znaczenia. Wiedzieć bowiem trzeba, że szeryf Mekki poniekąd jest dla islamu tém, czém Papież dla Kościoła katolickiego. Jego wpływ można uważać za większy, Papież bowiem rozstrzyga ostatecznie w kwestyach wiary i obyczajów, a potęga szeryfa Mekki sięga jeszcze daléj, obejmuje bowiem całe życie islamu. Władza téż szeryfa Mekki większą jest od szeika-ul-islamu, rozporządzenia pierwszego rozciągają się na wszystkich wiernych, drugi panuje jedynie nad sumieniami Turków. Szeryf Mekki dzierży w swéj dłoni wszystkie nici, łączące niezmierne obszary od Kaukazu do Indyi. Ztąd téż pochodzi ów bajeczny wpływ, jaki wywiera ten wielki dostojnik muzułmański. Szeik-ul-islam, Hairrullah effendi, będzie musiał odbyć z swą radą, złożoną z ulemów, konferencyą nad wspomnioną fetwą, a rezultat narady wraz z odebraném pismem przedłoży sułtanowi, który znów całą tę sprawę odda radzie ministrów. Ci zaś, w razie, gdyby parlament nie został otwarty, przedłożą tę nadzwyczajną ważną kwestyą Wielkiéj Radzie do rozstrzygnięcia. Sensacyjna ta wiadomość nie jest, jak zapewnia wyżéj wspomniany korespondent, zmyśloną i najbliższa przyszłość wykaże jéj prawdziwość.

Osławiony Mahmud Neddin basza ma w tych dniach powrócić z wygnania do Carogrodu, a to, jak mówią, na wyraźne żądanie sułtana. Ma on objąć napowrót posadę w. wezyra, za czém usilnie agitują w pałacu sułtańskim. Rehabilitacya oznaczałaby, jak przypuszczać można, stanowczy zwrot w polityce Turcyi. — W tych dniach przybył do Ruszczuku nowy gubernator Bułgaryi naddunajskiéj, Sadyk basza, dawniejszy ambasador turecki w Paryżu. Przyjmowali go z nadzwyczajnemi honorami wyżsi oficerowie, urzędnicy i zarządy gmin wszystkich wyznań. Sadyk basza miał do każdéj z tych reprezentacyi odpowiednią przemowę. Deputacyi urzędników oświadczył, że każdego urzędnika wydali z urzędu, któryby nie działał w myśl i w duchu konstytucyi. Turkom zwrócił uwagę na to, że prawa ich, jako i obowiązki są teraz prawami określone, pierwszych będzie strzegł i bronił, ale zarazem będzie na to uważał, ażeby te ostatnie ściśle były wykonywane. Bułgarów uroczyście zapewnił, że podczas jego urzędowania żaden chrześcianin nie będzie mógł powiedzieć, iż nie używa równych praw z Turkami. Wogóle budzi Sadyk basza zaufanie do swéj osoby; wszyscy wierzą mocno, że z przybyciem Sadyka baszy nastały lepsze czasy dla Bułgaryi.

Donosiliśmy dawniéj, że Maronici nie chcieli wysłać posłów do parlamentu. Do wiedeńskiego Fremdenbl. donoszą z Libanu, że pytali oni swego patryarchy w tym względzie o radę. Patryarcha ten, znany z swéj lojalności ku Porcie, odradził im, jak twierdzi korespondent, abstencyą i Maronici wyślą posłów do Carogrodu. Za to katolicy w Mezopotamii zaraz z początku zdecydowali się wybierać posłów.

Do téj chwili nie odbieramy bliższych wiadomości o nowym zatargu, powstałym pomiędzy Turkami a Mirydytami. Derwisz basza doniósł tylko telegrafem do Carogrodu, że według otrzymanych instrukcyi zawezwał Mirydytów, aby w 24 godzinach opuścili zajęte wąwozy i drogi, gdyż w przeciwnym razie uderzy na nich i srodze ukarze.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 5 marca. Wskutek spadłych znacznych śniegów komunikacya na kolejach żelaznych doznała w wielu miejscach chwilowych przeszkód. Ruch na czerniowickiéj kolei przerwany został aż po za Czerniowce. Na kijowsko-brzeskiéj kolei ruch osobowy wolny jest jedynie aż do Hasatyna; na kolei odeskiéj nie wychodzą, począwszy od Podwołoczysk, żadne pociągi. Na kolei Karola Ludwika ugrzązł w śniegu pociąg przyspieszny i pociąg towarowy.

Londyn, 5 marca. Wysłannika tureckiego w misyi specyalnéj do Paryża i Londynu, Vahan-effendiego, przyjmował dziś lord Derby.

Rzym, 4 marca. Komisya senatu, wysadzona do obrad przedwstępnych nad projektem do prawa, tyczącym się nadużyć duchowieństwa, uchwaliła, że obrady nad projektem tym odroczyć należy aż do dyskusyi nad kodeksem karnym. — Przy wyborze deputowanego w Conegliano wybrany został p. Bonghi; w Bergamo przyjdzie do losowania pomiędzy p. Spaventa i p. Tasca.

Londyn, 5 marca. (Izba niższa.) Northcote oświadczył p. Wolff, że pierwszą redukcyą podatku dodatkowego na Kanał Suezki odroczono do 15 kwietnia, ponieważ dotąd nie otrzymano jeszcze na to zezwolenia rządów. Stowarzyszenie Kanału Suezkiego cofnęło protest swój przeciwko decyzyi komisyi; podniosło natomiast protest przeciwko temu, ażeby Anglia wykonywała prawo głosowania za nabyte przez siebie akcye, ponieważ przy akcyach tych nie ma kuponów. Anglia zastrzegła się wprawdzie przeciwko podobnemu pojmowaniu sprawy, wyraziła jednakże nadzieję, że kwestya ta przez wspólne porozumienie uregulowaną zostanie.

Bukareszt, 5 marca. Minister skarbu Sturdża podał się do dymisyi. — Z powodu zasp śnieżnych nie przybyły tu ani wczoraj, ani dziś żadne poczty.

Ateny, 4 marca. Angielska eskadra morza Śródziemnego opuściła dziś Pireus, udając się do Malty.

Ostatnie telegramy.

Lizbona, 5 marca. Nowy gabinet został utworzony: Avila mianowany został prezesem ministerstwa i spraw wewnętrznych, Carlos Bento ministrem finansów, Barrosic Cunha robót publicznych, Mexia Salema sprawiedliwości, Sonza Pinto wojny, José Mello Couvea marynarki.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Rogoźna, że w sobotę o 1 po południu odstawił żandarm i sługa miejski do więzienia tamecznego sądowego ks. Seichtera, aresztowanego w Gołaszynie. (Otrzymaliśmy w téj chwili późniejsze doniesienie, że ksiądz Seichter jest już z więzienia uwolniony. Red. Kur.)

Walne zebranie
Spółki akcyjnéj
Teatru Polskiego.

W dniu 3 marca o godzinie 4 po południu odbyło się walne zebranie „Spółki akcyjnéj teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu“ na sali hotelu Francuzkiego. Zebrało się na takowe około 50 akcyonaryuszów.

Walne zebranie zagaił prezes Rady Nadzorczéj p. Taczanowski, podnosząc w przemowie swéj zasługi Dyrekcyi i Rady Nadzorczéj, i nadmieniając, że pewne pisma niesłusznie prześladują niektórych członków czynnych, czém szkodzą instytucyi, ze wszechmiar pożytecznéj, a potrąciwszy o stronę finansową, powołał do pióra p. Kozłowskiego. — Wskutek tego przemówienia przewodniczącego wniósł hr. I. Mielżyński, ażeby pisma inwektujące zostały z nazwiska podane, czemu prezes, odwołując się na przysłowie: nomina sunt odiosa, się sprzeciwił.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Pan Dobrowolski w imieniu Rady Nadzorczéj zdał sprawozdanie z czynności téjże za czas od 1 stycznia 1876 do 1 stycznia 1877, z którego zaznaczyć należy, że stan finansowy Spółki od ostatniego sprawozdania, mimo zebrania przez p. T. Zychlińskiego 22,525 marek i zaciągnienia od p. Wł. Taczanowskiego długu 15,000 marek, nie bardzo się polepszył, gdyż na Spółce ciąży jeszcze dług, pochodzący z należności rzemieślnikom, w ilości 21.000 marek.

W toku dyskusyi nad tém sprawozdaniem zabierali głównie głos pp. hrabia Mielżyński, radzca Chlebowski, dr. Łebiński, Adamski i Dobrowolski.

Radzca Chlebowski stawił do Rady Nadzorczéj nasamprzód pytanie, czy oprócz 15 tysięcy marek, od p. Wł. Taczanowskiego zaciągniętych, jeszcze więcéj długów hypotecznych Spółka zaciągnęła, bo pokątne wieści, które po Poznaniu krążą, chciałby mieć wyjaśnionemi. — Pan dr. Łebiński w odpowiedzi swéj dziwi się że panu radzcy Chlebowskiemu nie wiadomém, że Spółka z banku Koźlińskiego zaciągnęła 44 tysięcy talarów amortyzacyjnéj pożyczki. — Pan Chlebowski nie podziela podziwienia niestósownego p. dr. Łebińskiego i biorąc podaną przez niego wiadomość ad notam, zapytuje się daléj, co znaczą wieści, dotyczące się loży pana Potockiego, gdyż takowe twierdzą, że p. Potocki za ofiarowany kapitał na rzecz teatru ma wydane akcye, a gdy takowe żadnemu z akcyonaryuszy dotąd żadnych korzyści nie przyniosły, zkąd temuż korzyść wolnéj loży przynosićby miały?

Pan Dobrowolski wyjaśnia w odpowiedzi na ostatnie zapytanie p. radzcy Chlebowskiego, że ofiara reszty pozostałych pieniędzy ze sprzedaży pierwotnie na rzecz teatru darowanego ogrodu w ilości 12,000 tal., nie została przez p. Potockiego, jak publiczność mniemała, drogą darowizny Spółce przekazaną, tylko osobną umową pomiędzy Radą Nadzorczą a p. Potockim rzecz w ten sposób późniéj stanęła, że na wyraźne żądanie p. Potockiego temuż za całą sumę 12,000 tal. wydano akcyi i oprócz tego lożą pierwszego piętra stawiono do dyspozycyi bezpłatnie, a drugą dodano za opłatą rocznie 300 talarów. Nadmienił nadto, że pan Potocki zrzekł się prawa 240 głosów, i tylko za swoje akcye sobie 70 głosów zastrzegł.

Pan hr. Mielżyński zaznacza, że skonsolidowanie tylu głosów w jednéj osobie jest niebezpieczne i niestósowne, gdyż doprowadza do konsekwencyi, jaka miała miejsce na jedném z walnych zebrań, gdzie przewagą tych głosów jedynie najwięcéj około Spółki zasłużonych i zacnych członków Rady Nadzorczéj od dalszego zasiadania w gronie téjże usunięto.

P. Adamski podnosi, że wogóle mniemano, że p. Potocki ogród swój na rzecz Teatru przy zawiązaniu Spółki darował, lecz, objaśniony przemówieniem p. Dobrowolskiego, dziwi się, zkąd pochodzi, że gdy przez wzięcie akcyi za ofiarowane 12,000 tal. p. Potocki wstąpił w grono zwyczajnych akcyonaryuszy, akcye tegoż, które przy jego majątkowéj sytuacyi w stósunku do innych akcyonaryuszy mniéj ofiarności znaczą na rzecz ogółu, jak tych członków Spółki, którzy przez wzięcie jednéj akcyi znaczniejszą w stósunku do swego majątku uczynili ofiarę, taką korzyść przynoszą, iż niejako w dywidendzie, do któréj wszyscy akcyonaryusze równe prawo mają, temuż dano nietylko wolną lożę, lecz nawet wyszczególnienie imienia jego we firmie. Na wyszczególnienie takie, zdaniem mówcy, p. Potocki nie zasłużył, wskutek tego stawia wniosek, ażeby firmę dotychczasową Spółki zmienić na „Teatr Polski na Akcye.“

Przewodniczący prosi p. Adamskiego, ażeby wniosek swój na piśmie do Nr. porządku dziennego „Wnioski członków“ podał.

Nadmienić wypada, że p. radzca Chlebowski wymownemi słowy i gorąco wniosek pana Adamskiego poparł.

Następnie odczytuje p. dr. Kusztelan, skarbnik Spółki, sprawozdanie z kasy, którego wynikiem ostatecznym, że niedobór wynosi 21,000 marek. Rada Nadzorcza, która podług statutów rewiduje rachunki Zarządu, która to manipulacya, chociaż statutami przepisana, tak przez hr. Mielżyńskiego jak i radzcę Chlebowskiego za niestósowną podług ogólnych zasad Spółek uznaną została, wnosi przez usta p. Dobrowolskiego o pokwitowanie, które też małą większością udzieloném zostało.

Przy następującym numerze porządku dziennego „Wnioski członków“, składają do stołu prezydyalnego wnioski na piśmie p. Adamski i p. Witold Taczanowski.

Tu p. przewodniczący zaznacza, że podług § 24 statutów, wnioski członków, które mają być Walnemu Zebraniu udzielone, powinny 14 dni przed takowém Radzie Nadzorczéj być doręczonemi i to poparte $^1/_{20}$ kapitału zakładowego, czyli 5000 tal. akcyi. Gdy wnioski oddane do biura prawidłowo Rady Nadzorczéj nie doszły, nie widzi możności nad niemi dyskutowania, tylko jedynie przejścia do porządku dziennego.

P. Adamski nie uznaje wywodów Przewodniczącego za słuszne i twierdzi, że nad wnioskami wprawdzie podług statutów uchwały stanowić nie będzie można, jednakowoż takowych odczytaniu i nad niemi dyskutowaniu nic nie stoi na przeszkodzie.

P. hr. Mielżyński poparł twierdzenie p. Adamskiego, uznając je tém więcéj za słuszne, że tak się dzieje w parlamentarnych ciałach, co p. Przewodniczącemu znaném być powinno.

Gdy mimo tych twierdzeń i nadto poparcia ich przez p. Chlebowskiego po przemówieniu p. dr. Łebińskiego, że Walne Zebranie w drażliwém usposobieniu obradować nie może, Przewodniczący nie uznawał prawa Walnego Zebrania dyskutowania nad wnioskami podanemi do biura, przemówił p. Adamski dosadnio, że albo Prezydujący zapyta się Walnego Zebrania, czy chce dyskutować nad wnioskami, albo posiedzenie rozwiąże, wyrażając się, że przez postępowanie Prezydującego zawisł nad Walném Zebraniem knut rosyjski.

Na przemówienie to wnosi Prezydujący o udzielenie p. Adamskiemu wotum niezaufania, przyczém zaznacza się, że w téj chwili Zarząd i Rada Nadzorcza zabierała się do opuszczenia sali.

P. hr. Mielżyński przemawia, że wniosek p. Przewodniczącego nie jest stósownym, gdyż w jego mocy jest powołanie członka do porządku dziennego, wotum zaś niezaufania nigdy członkom w ciele jakiém przemawiającym się nie udziela, gdyż wolność przemawiania byłaby tym sposobem krępowaną.

Członkowie Rady nadzorczéj, pozabierani do wyjścia, wracają i zajmują swe krzesła napowrót.

P. Adamski odpowiada p. dr. Łebińskiemu, że nie widzi żadnéj drażliwości w otwartém wypowiedzeniu słusznego zdania, w przekonaniu, że wyświeceniem prawdy przed właściwém forum zapobiega się pokątnym wieściom, gdy tymczasem przez niedozwolenie dyskusyi właśnie drażliwość w publiczności się wywołuje, następnie panu przewodniczącemu że tak samo, jak niedopuszcza prawidłowo dyskusyi nad jego wnioskiem, również nad wnioskiem pana przewodniczącego o udzielenie mu wotum niezaufania, powinno się przejść do porządku dziennego, ponieważ wniosek ten ani nie stoi na porządku dziennym, ani nie jest popartym $^1/_{20}$ częścią kapitału zakładowego.

Walne zebranie z wesołością przemówienie to przyjmuje, poczém przewodniczący wnioski sekretarzowi każe odczytać. — Wniosek p. Adamskiego brzmiał:

zważywszy,

że teatr polski nie stoi w ogrodzie Potockiego;

że p. Potocki nic dla niego takiego nie uczynił, coby za sobą pociągało nadanie temuż imienia Potockiego;

zważywszy daléj,

że teatr stanął jedynie udziałami akcyjnemi, i to udziałami całéj Polski, wnoszę:

ażeby firma Spółki „Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego“

zmazaną została, a na to miejsce

Spółka firmę „Teatr Polski na Akcye“

przybrała.

Pan Adamski zrzeka się przytém podpisu swego imienia na wniosku, jeżeli Walne zebranie dostateczne udzieli poparcie.

Gdy na zapytanie p. przewodniczącego znaczna ilość zgromadzonych powstała, ilość ta jednakowoż p. Adamskiemu za dostateczną się nie zdawała, cofnął p. Adamski swój wniosek, oświadczając, że się postara o należyte jego poparcie, przyczém się zapytuje, gdzieby spisu akcyonaryuszy dostać można i dodaje życzenie, ażeby w przyszłości Zarząd sprawozdania drukowane rozdał, gdyż cyfry, pobieżnie przeczytane, szybko w pamięci się zatrą. — P. dr. Kusztelan oświadczył gotowość każdego czasu panu Adamskiemu spisem członków, posiadających akcye, służyć.

Następnie odczytano wniosek p. W. Taczanowskiego, aby walne zebranie wynurzyło życzenie, by Rada nadzorcza, zważywszy zasługi p. Teodora Zychlińskiego około teatru, tegoż na członka dyrekcyi obrała. Wniosek ten jednakże p. W. Taczanowski cofnął.

P. Kajkowski wyraża życzenie, ażeby Zarząd wpłynął na dyrekcyą sceny, iżby takowa zniżyła opłatę wejścia, mianowicie drugiéj loży, gdyż — zdaniem jego, i co na pewno wypowiedzieć może — jedynie dla tego mało publiczności przemysłowéj w teatrze bywa, że cena trzech złotych polskich za drugą lożę jest za drogą. Przytacza stósunek dawniejszy teatru, gdzie dyrekcya sceny drogo miastu i teatrowi niemieckiemu się opłacać musiała, gdy teraźniejsza ma teatr darmo, a mimo tego ceny dawne drugiéj loży były po 8 i 10 sgr. — którą to ceną uważa za wystarczającą, a która to cenę więcéjby publiczności do teatru ściągała. — P. dr. Łebiński przyrzekł p. Kajkowskiemu względem tego na dyrekcyą sceny wpłynąć.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować sędziego powiatowego Karola Franciszka Adolfa Jaeckel w Brodnicy radzcą ziemiańskim powiatu brodnickiego a radzcy sądu powiatowego Lach w Bydgoszczy nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Przypominamy,** że dziś na benefis pani Aleksandry Sikorskiéj odegraną będzie opera Halka; w roli Jontka wystąpi p. Cieślewski.

* **Wczoraj** odbyło się posiedzenie Wydziału Nauk Moralnych i historycznych. Wybrano członkami pp. Unruga z Mełpina i Rentmistrza Hochbergera. Podano jako kandydatów: księcia Ferdynanda Radziwiłła, dr. Augusta Mieczkowskiego z Wrocławia, Emila Karlińskiego z Żabikowa i Kaliksta Rucińskiego z Poznania. Przewodniczący dodając, że książę Ferdynand Radziwiłł, jeśli wybranym zostanie, należeć będzie do członków fundatorów, to jest do płacących na raz 600 marek, wyraził nadzieję, że jako biegły znawca starożytności i sztuk pięknych może on się stać wielce pomocnym Towarzystwu, skoro się nowy budynek zbiorami napełni. Następnie komisya, wyznaczona do ocenienia pracy ks. Łukowskiego o „Liber Beneficiorum Łaskiego,“ zdawała sprawę o tém dziele i poleciła Wstęp, to jest część krytyczną do druku w Roczniku. Przewodniczący oznajmił także, że otrzymał już ostatecznie poprawioną rozprawę ks. Dydyńskiego o Urnach z krzyżami. Hr. Cieszkowski czytał list od p. Bartolomeo Cechetti, przełożonego nad archiwum w Wenecyi, w którym tenże prosi o wiadomość co do archiwów w Polsce i pragnie zawiązać ścisłe stósunki z naszemi Towarzystwami uczonemi. Kwestya, wniesiona przez jednego z członków, czyby nie należało wskrzesić istniejący przed kilkoma laty Wydział ekonomiczno-statystyczny, dała powód do długiéj dyskusyi. Te wszystkie wnioski i dyskusye nad niemi zabrały tyle czasu, że dr. K. Szulc nie mógł odczytać rozprawy, jaką przyniósł, chcąc zastąpić dr. Warnkę, który, od kilku dni mocno chory, nie mógł na czas dokończyć swéj pracy, a tém mniéj z nią z Lipska przybyć. W końcu p. Feldmanowski uwiadomił zgromadzenie, że komisya archeologiczna w Berlinie zadecydowała już, że następny kongres archeologiczny ma się odbyć w Krakowie.

* **Dyrekcya policyi** ogłaszała dotąd publicznie jedynie nazwiska tych piekarzy, którzy się zobowiązali dostarczać najcięższego odnośnie największego pieczywa za pewną cenę. Odtąd zamierza władza ta ogłaszać równie i nazwiska tych piekarzy, którzy się za najlżejszém pieczywem oświadczyli, przyczém postanowiła odbywać u nich częstsze rewizye, celem sprawdzenia, czy wogóle piekarze ci deklarowanéj przez siebie najniższéj wagi bułek i chleba nie przekraczają na niekorzyść kupujących.

* **Pan Edward Michałek,** redaktor odpowiedzialny Dziennika Poznańskiego, opuścił więzienie tutejsze onegdaj, po odsiedzeniu 4-miesięcznéj kary, na jaką za przewinienie prasowe był skazany.

* **Onegdaj wieczorem** około godziny 11 utonął w pobliżu Bramy Warteckiéj starszy żołnierz, gefrayter, stoczywszy się z ścieżki we Wartę.

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 25 lutego do 3 marca r. b.:

I) 67 nowonarodzonych dzieci (9 więcéj, niż w zeszłym tygodniu) i to 35 płci męskiéj a 32 żeńskiéj, pomiędzy niemi 17 dzieci z nieprawego łoża.

II) 34 umarłych (15 więcéj, niż w zeszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa zatém liczbę umarłych o 33. Z umarłych było 16 płci męzkiéj a 18 żeńskiéj, pomiędzy nimi znajdowało się 11 dzieci niżéj roku i troje dzieci, które nieżywe na świat przyszły.

III) 9 kontraktów małżeńskich. Pomiędzy temi były 2 katolickie, 4 protestanckie, 1 żydowskie i 2 mięszane. Z urodzonych pochodziło 37 z małżeństw katolickich, 17 z protestanckich, 7 z starozakonnych i 6 z mięszanych. Z umarłych wyznawało 23 religią katolicką 10 protestancką i 1 żydowską.

* **Wieś rycerską Ławki** pod Trzemesznem, mającą około 2000 morgów areału, którą p. St. Mielęcki sprzedał przed dwoma laty p. Sauerowi z Berlina za 285,000 marek, nabył w terminie subhastacyjnym dnia 28 z. m. kupiec tutejszy pan Rosenfeld za 159,100 marek, ażeby w ten sposób ratować zahipotekowany na wsi téj swój kapitał, któryby w innym razie całkiem był wypadł.

* **Z Sierakowa** piszą pod dniem 3 b. m. do Orędownika co następuje:

Szanowna Redakcyo! Co się teraz w naszéj parafii dzieje, to rzecz prawie niepojęta; jeszcze się nigdzie takie rzeczy nie działy. P. Czerwiński, gdy przyjął probostwo od rządu, powiadał wszystkim łatwowierzącym, że gdyby w 14 dniach nie odebrał potwierdzenia z Rzymu od ks. Kardynała hr. Ledóchowskiego, wtenczas zabierze swój kij i kapelusz i bądź zdrowa parafio sierakowska! A tu choćby i dwa dni na jeden składał, toby już od tego czasu miał dwa tygodnie za sobą, a pan Czerwiński jednak dotąd w Sierakowie. Czy się spodziewa, że ta prożba przyniesie pożądany skutek, pod którą właśnie teraz zbiera podpisy w tutejszéj parafii pani Wittke? I panie Bażyńska i Jańczeska także się tém trudnią. Dodać tu wypada, że mąż pani Wittkowéj, jest ewanielik. Pod listem między podpisami można znaleść nazwiska pp. A. Kłosowskiego i Kukuckich z Jaroszewa, którzy także należą do dozoru kościelnego. Ci ludzie i tak uważają pana Czerwińskiego za prawowitego proboszcza, i uczęszczają regularnie na jego niedzielne nabożeństwa. Pocóż więc dopiero wysyłać listy do Rzymu? Przewodniczący dozoru, p. F. Kapelski, jak się zdaje, nie podpisał owéj prośby, poznając zwolna, że sprawa p. Czerwińskiego nie jest zupełnie w porządku u władzy duchownéj. Podpisy zbierano skrzętnie, gdzie tylko się dało kogo ułowić, nie oszczędzając nawet kobiet, ani dzieci. Do wiernych p. Czerwińskiego należy także kilka podstarzałych panien, które uchodzą za pobożne, gdyby tylko innych nie namawiały, aby szli za ich przykładem. Nie wszyscy jednak parafianie są téj myśli, co wyżéj wspomnieni. Można to najlepiéj rozpoznać przy uczęszczaniu na nabożeństwa p. Czerwińskiego; w powszednie dni schodzi się nie regularnie 4 do 5 osób, a w dni niedzielne możnaby wszystkich na palcach policzyć. Najlepszym przykładem może nam służyć Stary Zatum, tam bowiem postępują sobie gospodarze jako prawdziwi rzymsko-katolicy. Spodziewamy się, iż przy pomocy bożéj tutejsze rozdwojenie wkrótce się skończy. A zaś pani Ostdeutscherce życzymy, aby się naszemi sierakowskiemi sprawami religijnemi wcale nie zajmowała, gdyż to do niéj nie należy; tém tylko może swych czytelników zrazić. Jéj korespondent niech lepiéj opisze całą sprawę Spółki pożyczkowéj, a przytém niech doda, jakie świetne interesa robiła. — Jak słychać, chcą tu wkrótce zwołać wiec polsko-katolicki, coby było bardzo pożądane.

* **Bromberger Ztg.** pisze, że doniesienie Dziennika Pozn. i przez nas powtórzone, jakoby główna dyrekcya poczty w Bydgoszczy zażądać była miała słowa honoru od wszystkich sobie podwładnych urzędników, iż żaden z nich nie zakomunikował Kuryerowi Pozn. rozporządzenia téjże władzy pod względem facsimile księdza Kardynała hrabiego Ledóchowskiego, uważane jest ze strony kompetentnéj po prostu za wymysł.

* **W dalszym ciągu odczytów,** urządzanych przez Towarzystwo Naukowe Akademickie w Berlinie, czytać będą 4) dnia 11 marca r. b. pan A. Starkowski „Ogólny zarys rozwoju budownictwa.“ 5) dnia 18 marca pan F. Turkowski „O przyczynach upadku Polski.“ 6) dnia 25 marca pan F. Wilkoński „O cechach.“ Po każdym odczycie nastąpią deklamacye. Początek o godzinie 8méj wieczorem w Café Schultze, Kommandanten Strasse Nr. 71—2. Cena wstępu na jeden odczyt 25 fen., osobny abonament na trzy wymienione odczyty 50 fen. Dochód przeznaczony na bibliotekę Tow. Nauk. Akadem. w Berlinie.

* **Kółko** towarzysko-naukowe akademików Polaków w Gryfii nadesłało nam następujące sprawozdanie ze swych czynności w półroczu zimowém 1876—1877 r.

Kołko liczyło z początkiem półrocza zimowego 24 członków czynnych i 3 honorowych. Jeden członek w ciągu półrocza wystąpił a jednego wykluczono; składało się więc kółko na końcu półrocza z 25 członków, którzy się wszyscy poświęcają zawodowi lekarskiemu. Z posiedzeń, odbywających się co sobotę, 8 było walnych. Dzień 29 listopada akademicy Polacy obchodzili uroczyście. Wieczór spędzono na wspólnéj kolacyi i zabawie.

Odczyty w tém półroczu mieli następujący panowie: Pietrowicz: „Bohdan Chmielnicki“, Pohlmann: „Chemizm oddychania“, Zynda: „Mechanizm oddychania“, Ożegowski: Czy palenie trupów powinno zastąpić dzisiajsze pogrzeby,“ Pajzderski: „Mechanizm trawienia“.

Kółko abonowało: Kłosy i Gazetę lekarską; Dziennik Poznański i Przegląd lekarski, odbierało Kółko bezpłatnie, za co powyższym Redakcyom serdeczne składamy podziękowanie. Kółko zapisało także Gazetę Toruńską; redakcya tejże pomimo kilkakrotnego upomnienia się o nadsyłanie pisma, lub o zwrot pieniędzy, ani gazety nie nadsyłała ani pieniędzy nie zwróciła.

Stan kasy:

Dochód	187 marek	— fen.
Rozchód	69 „	37 „
Zostaje gotówki . .	117 „	63 „
We wekslach . . .	133 „	50 „
Razem	251 marek	13 fen.

Sérgot, przewodniczący. Ożegowski, sekretarz.

* **W Gronowie,** w powiecie toruńskim, wdarli się złodzieje w nocy na piątek do kościoła parafialnego i obrabowali obraz Matki Boskiéj w wielkim ołtarzu, zabierając srebrną koronę i sukienkę. Rozbili także i skarbonkę kościelną, w któréj przecież nic nie było. Świece bractwa, które także rabusie z kościoła wynieśli, znaleziono następnie połamane na cmentarzu. Przejeżdżający nocą woźnica widział podobno w bliskości trzech podejrzanych ludzi, ale ich nie poznał. (Gaz. Tor.)

* **O stanie wody w Wiśle** pisze Gazeta Tor. w wczorajszym swym numerze: Ponowne mrozy, które od dni kilku około 10 stopni R. się obracają, nawet przy południowym wietrze od soboty panującym, znowu gęstą krą pokryły Wisłę. Tu w Toruniu usadziła się kra ta przy obu brzegach i zapchała pięć odbrzeżnych przęseł mostu drewnianego tak po prawym jak i po lewym brzegu. Są to te przęsła, których nie przebudowano i u których wyjęciem po jednym rzędzie pali nie rozszerzono przepustów. W ten sposób koryto Wisły ścieśniło się do wązkiéj rynny w środku rzeki, tak iż kra odpływa tylko sześciu rozszerzonemi przepustami. W ten sposób praktyka dowiodła, że myśl przebudowania mostu w sposób zastósowany znacznie do zabezpieczenia mostu się przyczynia. Kra w wązkiém korycie tak się zbiła, iż lada chwili zatkać się i stanąć może, zwłaszcza jeżeli w nocy mróz znowu silniéj uchwyci, na co się zanosi.

Ze Swiecia zaś donoszą Pielgrzymowi, iż Wisła tam przed kilku dniami tak wezbrała, że domy i ogrody przy Czarnéj wodzie i Wiśle zupełnie są zalane i nie wiele brakło, żeby woda na ulice starego miasta wystąpiła. Teraz jednakowoż woda powoli opada i niebezpieczeństwo dla miasta naszego na szczęście pewnie już minęło.

* **Wiązarek.** Ksiądz prob. Kazimirz Siuchniński w Podgórzu obchodził w niedzielę, jako w dzień św. Kazimirza swoje imieniny. Gdy po odprawieniu Mszy ś. wychodził z zakrystyi i brał czapkę, aby się udać do mieszkania, znalazł w czapce list, a przy nim pewną sumę pieniędzy. List opiewa: „Wielmożnemu Jmci ks. Kazimirzowi Siuchnińskiemu, proboszczowi podgórskiemu, w dniu jego imienin z wynurzeniem tysiąca życzeń, w dowód wdzięczności za wytrwałą pracę w parafii tutejszéj, oraz stałość w obronie wiary św. rzymsko-katolickiéj składają ten szczupły datek z wyrazem szacunku i poważania uniżenie parafianie podgórscy.“ Datek ten przedstawił tę sumę, która się równa karze i kosztom, na jakie onegdajszy solenizant przez sąd toruński skazany został w procesie, wytoczonym mu o obrazę za denuncyacyą Lizaka, dawniejszego proboszcza w Pieraniu. (Gaz. Toruńska.)

* **Zegarmistrzowi** w Szczecinie skradziono dnia 3 b. m. wieczorem z zamkniętego kramu przez otworzenie go wytrychem dwa złote zegarki ankrowe, opatrzone w numera 33,840 i 33,103, dziesięć złotych zegarków damskich, pomiędzy niemi jeden z niebieską, drugi

z czarną emalią, trzy srebrne zegarki ankrowe, 34 srebrne stare zegarki cylindrowe, wielki srebrny zegarek ankrowy z obwódką złotą i wskazujący sekundy Nr. 3854, srebrny zegar wiszący z srebrną tarczą numerową i 7 talarów pieniędzy. Domyślają się, że przedmioty te tu w Poznaniu sprowadzone zostały.

† **Dnia** 19 lutego r. b. na Zmudzi w domu rodzicielskim zmarł po 4dniowéj chorobie w wieku lat 21 ś. p. hr. Henryk Czapski.

* **W Czasie** czytamy, co następuje:

„Dowiedziawszy się z korespondencyi w Czasie, że w Poznaniu w drukarni Kraszewskiego wyszły Pamiętniki ojca mojego, śp. hr. Józefa Krasińskiego, jakoby wydane przez dr. Reuttowicza, czuję się w obowiązku upraszać Cię, abyś w łamach pisma swego umieścić raczył następujące moje oświadczenie:

Rękopism Pamiętników śp. ojca mego znajduje się w moim ręku i dotąd nikomu do wydania ani téż do jakiegokolwiekbądź korzystania z niego powierzonym nie był. Wydanie więc owych Pamiętników uważać należy za fabrykat fałszywy, wynikły jedynie z nadużycia zaufania.

Upraszam, aby to moje oświadczenie wszystkie pisma polskie powtórzyć raczyły.

Przyjm szanowny panie redaktorze itd.

Adam Krasiński."

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 7go marca, Tomasza z Akwinu. Wschód słońca o godzinie 6 minut 37. Zachód o godzinie 5 minut 47.

Długość dnia 11 godzin 10 minut.

ROZMAITOŚCI.

* **Palec Boży.** Germania w korespondencyi z Hyères z dnia 1 lutego podaje opis następującego dziwnego zdarzenia:

„Wszystkie dzienniki donosiły o cudownych skutkach misyi, odprawionéj przez dwóch OO. Kapucynów w Vallauris (w południowéj Francyi, departamencie Alp nadmorskich, niedaleko Cannes), pięknem miasteczku, założoném, wprawdzie dawno temu, przez zakonników z Lerynu, ale będącém w ostatnich czasach jakoby przednią strażą wszelkiéj bezbożności i radykalizmu dla tamtéj okolicy. Przebieg téj misyi wart jest szczegółowego opisu. W miasteczku tém, gdzie naprzeciw kościoła wznosi się świątynia kogoś innego, to jest loża masońska, gdzie pracą niedzielną ustawicznie naigrawano się z P. Boga, gdzie szatańskim usiłowaniom udało się od wielu lat wszystkich niemal mężczyzn i większą część niewiast odwieść od uczęszczania do kościoła, w tém samém Vallauris kościół ciągle był napełniony, konferencye, dla samych przeznaczone mężczyzn, nie tylko pod względem liczby słuchaczów, ale i pod względem gorliwości i nabożeństwa ich nadspodziewanie pomyślne wydały owoce. Pięć procesyi odbyło się i przeszło 2000 Komunii św. rozdano przez te 3 tygodnie. Ale téż walka była gorąca. Stronnictwem przeciwném dowodził sam mer (burmistrz), którego tam nazywano „le radical per excellence," t. j. radykałem najczystszéj wody. Był on dawniéj chirurgiem wojskowym, a teraz nosi w dziurce od guzika wstążeczkę legii honorowéj, jest w najlepszych latach, pięknéj postawy, niepośledniéj wymowy i wielkiéj używa reputacyi. Jako zadanie swoje postawił sobie, jak się zdaje, zużytkowanie całego wpływu swojego przeciwko Kościołowi. Od samego początku misyi występował nie tylko jako szyderca, ale jako jawny i zawzięty nieprzyjaciel. — Pewnéj niedzieli ułożyli misyonarze wielką procesyą na cmentarz. Znaczna część ludności szła z nimi, aby popłakać i pomodlić się nad grobami. Tymczasem opodal najęci umyślnie na to skoczkowie prawdziwie djabelską wyprawiali muzykę, a gdy procesya około nich przeciągała, kilku mężczyzn śmiało się i szydziło z niéj, z kapeluszami na głowie, a w pierwszym rzędzie pan mer z lornetką na nosie. Ojciec Marya Antoni, stanąwszy na cmentarzu, zawołał: „Moi bracia, nie zważajcie na szyderstwa, które nam towarzyszą. Ci, którzy dziś sami nie chcieli przyjść na cmentarz, aby się pomodlić, przyjdą tu niedługo, aby się w grobie położyć. Bóg nie pozwoli bezkarnie naigrawać się z siebie!" Przy innéj sposobności odezwał się znów: „Pan Bóg straszliwie da się tu we znaki, ponieważ szyderstwo od dawna już wznosi się do Niego. Wspomnijcie sobie, żem wam to powiedział, zanim się to stanie, abyście nie mieli wymówki!" — W ciągu ostatniego tygodnia misyonarze chcieli na konkluzyą odprawić uroczystą procesyą i zaprosili do tego miejską muzykę. Lecz odmowną na to odebrali odpowiedź, muzykę umyślnie zamówiono i zapłacono, aby towarzyszyła jakiéjś kawalkadzie w téj saméj chwili, kiedy procesya miała się zacząć. Ojciec tedy Marya Antoni udał się na pokład okrętu „Richelieu", do admirała Jaueguiberry, komendanta eskadry morza Śródziemnego, stojącéj na kotwicy w zatoce Issańskiéj, opowiedział mu położenie rzeczy i poprosił o użyczenie muzyki okrętowéj na konkluzyą. Admirał, choć protestant, przyjął Ojca bardzo grzecznie i uczynił więcéj, niż ten sobie życzył, bo oddał całą załogę do jego dyspozycyi. Tymczasem pan mer daléj odgrywał smutną swą rolę; w przeddzień jeszcze nabożeństwa konkluzyjnego tyle miał bezczelności, że się odezwał do proboszcza: „Kiedyż przecie te błazny-misyonarze skończą swoje komedye?" — W tém pod koniec Mszy ś., podczas któréj odbywała się jeneralna Komunia mężczyzn, gruchła straszna wiadomość: Mer, który jeszcze o 11éj wieczór wyszedł z kawiarni w najlepszém zdrowiu, właśnie umarł nagle podczas téj Mszy św.! Zakrzyknął tylko, żona jego przybiegła, wił się jeszcze chwilkę i — już trup z niego. Niedość na tém: tego samego rana dwóch jeszcze innych ludzi, z równą zawziętością przeszkadzających misyi, legło pod jednym z tych straszliwych ciosów, w których aż nadto widoczną była ręka Pańska. Wśród głębokiego przerażenia, jakie wypadek ten w całéj okolicy wywołał, tryumf Chrystusa Pana na wieczornem nabożeństwie był niezrównany. Wspaniała procesya, w któréj uroczyście niesiono wielki krzyż misyjny, płynęła tą razą bez żadnéj już przeszkody — przez ulice i place miasteczka, przyozdobione w wieńce i girlandy. Zamiast muzyki miejskiéj, która nie towarzyszyła żadnéj kawalkadzie, wzięła udział w wielkim tym chrześciańskim pochodzie wspaniała muzyka wraz z 50 ludźmi załogi admiralskiego okrętu, którzy szlachetną gorliwością, z jaką salutowali krzyż i śpiewali pobożne nasze pieśni, chcieli dać przykład czci i wiary. Wielki krzyż misyjny został ustawiony, a nazajutrz rano Chrystus zwycięzki patrzał, jak u stóp krzyża Jego przenoszono trupy tych, którzy tak długo łaską Jego gardzili."

* **Cztery Lubeczanki** przesłały niedawno Jego Cesarsko-królewskiéj Mości Wilhelmowi I swoje albumy, z prośbą aby się w nich uwiecznić raczył. Cesarz przychylił się do prośby i w tych dniach jeden z wyższych oficerów odniósł albumy Lubeczankom, w których cesarz napisał: Wilhelm, Imperator Rex.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Łakomicka z Dąbrówki, Karczewski z Wyszakowa, Toboll z Piły, Rosenthal z Frankfurtu n. M.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & co. w Gdańsku.

Sobota, 3 marca 1877.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu mroźne, tak że widoki rychłego otwarcia żeglugi na Wiśle znikły. W Anglii również powietrze było mroźne, trudno jednakowoż dotąd osądzić, jaki to wpływ wywrze na oziminy, które dotychczas już dość daleko postąpiły.

Targi Angielskie są obecnie, pomimo chwilowego zaspokojenia potrzeb konsumcyi, stałe, gdyż potrzeby będą aż do nowego żniwa jeszcze wielkie, a szczupłe dowozy pszenicy obcéj obecnie ich nie pokrywają, angielska zaś pszenica również tylko w małych ilościach i w niezdrowéj kondycyi na targi przychodzi. Z nadeszłych ładunków pozostało 28 z. m. jeszcze tylko 10 niesprzedanych i to po części dla zbyt wysokich żądań.

W Londynie były dowozy pszenicy w tym tygodniu mniejsze jak w poprzednim, dla tego téż interes więcéj był ograniczony, chociaż usposobienie było stałe. Liverpool notował we wtorek o 1 pen. niższe ceny. W Hull była chęć kupna dość ożywiona wskutek mrozu, Leith był spokojny. Targi francuskie były stałe na pszenicę, jak i Nowy York. Belgia i Hollandya donoszą o stałych targach, przy małych zwyżkach. Niemcy Południowe pozostały bez zmiany. Austro-Węgry stałe. Berlin w tym tygodniu na pszenicę o $2\frac{1}{2}$ ℳ, a na żyto o 2 ℳ wyżéj.

Dowozy pszenicy na naszym targu były w tym tygodniu tylko w poniedziałek dość obfite, późniéj zaś tylko bardzo małe, nie wystarczały na dzienne potrzeby, tak że do zapełnienia ładunków trzeba było brać partye ze śpichlerza. Usposobienie więc było przez cały tydzień stałe, a ceny mianowicie na gatunki piękne o 2 ℳ na tonie się podniosły. Wogóle sprzedano w tym tygodniu 1800 ton. Również małe były dowozy żyta krajowego. Jęczmień w dobrym gatunku dobry miał odbyt. Groch był zupełnie bez popytu. Koniczyna również w wątłém usposobieniu i tylko w wyborowym gatunku znajduje pokup.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 182—203 przy 112 —120 funt. hol. za ruską,
„ 215—218 przy 131 —136 funt. hol. za jarą,
„ 215—219 przy 126 —130 funt. hol. za czerwoną,
„ 214—219 przy 122/3—128 funt. hol. za pstrą,
„ 220—222 przy 126 —128 funt. hol. za jasno-kolor.,
„ 220—230 przy 127/8—135 funt. hol. za wyso.-pstrą szklistą.

Żyto.

„ 167 przy 125 funt. hol. za krajowe,
„ 151—$155\frac{1}{2}$ przy 118—122/3 funt. hol. za ruskie.

Jęczmień.

„ 151—153 przy 113—114 funt. hol. za 2-rzędowy,
„ 138—142 przy 108 —112/3 funt. hol. za 4-rzędny.

Wyka 115—145 marek.

Koniczyna (200 funt. celn.) czerwona 109—160 marek, biała 128—134 marek.

Banknoty rosyjskie 252.90 marek.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 marca 1877.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 160 marek, na marzec 160 mrk., marzec-kw. 160 m., na wiosnę 160 mrk., kw.-maj 161 m., maj.-czerw. 161 m., czerwiec-lipiec 162 m.

Oowita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowied. 5000 litr., cena wypow. 52,10 mrk., luty — m., marzec 52,10— —,— m., na kwiec. 53,— mrk., maj 54,— mrk., kw.-maj 53,50— m. czerw. 54,80— m., lipiec 55,60— m., sierpień 56,40—30 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 51,— marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 5 marca.

Koniczyna czerwona stale, pośled. 45—52, średnia 55—63, piękna 66—73, najpiękn. 76—79; koniczyna biała słabo, pośled. 40—50, średnia 55—60, piękna 64—68 najpiękn. 72—78 m

Żyto: (za 2000 funt.) słabo, wypowied. —— cent. na upł. wypowiedz. — marzec i marz.-kw. 152 pl. i żąd., kwiec.-maj 156 pł. i ż., maj-czerw 158,50 ż., czer.-lipiec —,— żąd.

Pszenica: 196 żąd., kwiec.-maj 208 żąd., — pł. maj-czerw. —, czerw.-lip. — płc.

Owies: 132— żąd., kwiec.-maj 137 żąd., maj-czer. 141 żąd., wypow. — cent.

Rzep 320 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: słabiéj, wypow. —— cent w miejscu 70,— żąd. marz. i marzec-kw. 69,— żąd., kwiec.-maj 69 żąd., maj-czer. 69,50 żądano, wrzesień-paźdz. 65,50 żąd., —,— pł.

Okowita: wypowiedziano 00.000 litrów, w miejscu 52,— żąd., 51.— płac., marzec 53,— żąd. i płac., marz-kwiecień —.— żąd., kw.-maj 53.50 pł. i żąd., maj-czerw. —,— płacono czerw.-lip. —— płc., —— żąd., lip.-sierp. 56.10 płc., sierp.-wrz. —.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 5 marca. 1877.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	30	75	27	50	22	—
Rzepik zimowy . .	= =	29	50	26	50	20	—
Rzepik latowy . .	= =	29	50	25	—	20	—
Lnica	= =	23	50	20	—	16	—
Siemię lniane . .	= =	25	—	23	—	19	—

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała . . .	19	60	18	80	21	30	20	50	17	70	17	40
„ żółta . . .	19	60	18	80	21	—	20	30	17	60	17	30
Zyto	18	—	17	30	16	50	15	80	15	50	14	80
Jęczmień	15	60	15	20	14	80	14	60	14	—	13	30
Owies	15	—	14	80	14	40	14	10	13	80	13	—
Groch	15	80	15	50	14	50	13	80	13	30	12	40

Ceny wypowiedziane na 6 marca: żyto 152,— marek, pszenica 196— marek, jęczmień —,— marek, owies 132— m., rzep 320 m., oléj rzepiowy 69,— m., okowita 53,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. tral. 100 ptc. w miejscu 52,— żąd. 51,— pł.

Mąka niezm., za 100 kil. Pszenna 29.25—30,25 m. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 26—27 marek. Osucie rżanne 10—11 marek Osucie pszenna 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona stale, za 50 kilo. 50—58—66—70—76 mrk.; biała niezm., 50—58—62 68—74 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,10—7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11— m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 30—33 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 marca 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica słabo		Wypow. żyta	000
Kwiec.-maj	224.—	Wypow. okow.	00,000
Czerw.-lip.	224,50	**Kapitały.**	
Zyto słabo		Galicyany	87.25
w miejscu	—;—	Pr. pap. państ.	92,25
Luty-marz.	161,50	Poz. 4% list. z.	94,40
Kwiec.-maj	162.—	Poz. list. ren.	95,60
Maj-czerw.	160,—	Austr. los 1860	98,—
Oléj rzep. słabo		Włochy	72,90
Kwiec.-maj	68,50	Amerykany	100,10
Wrzes.-paźdz.	66,30	Turki	12,50
Okowita słabo		$7\frac{1}{2}$% Rumuń.	12,75
w miejscu	54,20	Pol. lik. l. zast.	63,40
Marzec.	55,10	Rosyj. bknot.	252,90
Kwiec.-maj	55,70	Sreb. rnt. aust.	55,75
Sierp.-wrześ.	58,50	Aus. akc. kred.	246,50
Owies	—,—	Koléj Państw	376,—
Kwiec.-maj	152,—	Lombardy	131,50

Szczecin, dnia 5 marca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Kwiec.-maj	220,—	w miejscu	53,50
Maj-czerw,	223,—	Marzec	54,20
Zyto słabo		Kwiec.-maj	54,60
Kwiecień-maj	156,50	Maj-czerw.	55,50
Maj-czerw.	156,50	**Owies**	
Czerw.-lipiec	155,50	Kw.-maj	—,—
Oléj rzep. słabo		Maj-czerw.	153,—
Marzec	68,—	**Petroleum**	
Kwiecień-maj	68,—	w miejscu	15,—
Wrzes.-paźdz.	65,50	Marzec	14.7

Berlin, 5 marca 1877. (Kursa. końcowe.)

March. Pozn. koléj .	19 60	Kwilecki Potocki . .	65 —
„ Prioritety .	71 —	Pozn. sprit. akc. . .	43 1
Kol.-Mind. koléj . . .	96 40	Bank rzeszy n. . . .	157 5
Reńska koléj	105 60	Diskont. udziały. . .	105 2
Górnoszląska.	123 —	Meining. b.	75 7
Austr. półn.-wsch. k.	185 —	Szląsk. stow. bank. .	86 7
Koléj Rudolfa	44 —	Centralb. f. Industr.	71 7
Austr. banknoty. . .	164 90	Redenhütte.	3 5
L. z. ros. ziem. ks. .	80 —	Dortm.-Unia	4 1
Pols. 5% listy zast.	71 —	Laurahütte.	65 3
Pozn. bank prowinc.	102 80	Pozn. 4% listy zast.	94 4
Ostd. Bank.	— —	Pozn. renta	— —

†

Ś. p.

Marcyanna z Gepertów Walterbach,

wdowa po Jakóbie Walterbach w Ostrowie, matka moja, umarła w Kostrzynie 4 marca o godz. 9 wieczorem, paraliżem ruszona, śś. sakramentami opatrzona, w r. 80 życia.

Pogrzeb odbędzie się 8 marca w czwartek o godz. 11, o czém donosząc uprzejmie proszę przyjaciół i znajomych o modlitwę za jéj duszę. (442)

Kostrzyn, 5. 3. 77.

Ks. Walterbach.

Dnia 14 bm. odbędzie się

licytacya

w **Czerniejewie** na **drzewo opałowe suche** jako to:

100 metr. brzozowe szczepowe
100 „ olszowe „
100 „ sosnowe „
500 „ pieńków dębowych, brzoz., i sosn.,

150 kupek gałęzi, $1\frac{1}{2}$ kopy drągów brzozowych na porządki. (439)

Zarząd leśny.

Gliniane rury do drenowania

wybornej dobroci do 6 cali średnicy poleca **jaknajtaniéj** i uprasza o **łaskawe i wczesne obstalunki**

Parowa Cegielnia w Obrzycy. **Paweł Cohen** Lipowa ulica Nr. 3.

Próby i cenniki przesyła się bezpłatnie. (234)

LOSY

na pierwsze wielkie **wylosowanie**

KONI

w **Inowrocławiu** po 3 mrk. są do nabycia w antykwarni **E. Calliera.** (446)

LOSY LOTERYJNE $\frac{1}{4}$ 22 tal. (oryg.) $\frac{1}{8}$ 9 tal. $\frac{1}{16}$ $4\frac{1}{2}$ tal. $\frac{1}{32}$ $2\frac{1}{4}$ tal. rozs. **L. G. Ozanski** Berlin, Aleksanderstr. 36. (397)

W księgarni **Adolfa Buldig'a w Królewcu** WPr. wyszło co dopiero:

Deux Mazurkas

par (443)

Casimir Ćwikliński.

Cena 60 fenygów.

Do nabycia przez wszystkie księgarnie i składy muzykaliów jako też u nakładcy.

Swieżą przesyłkę wielk ziarnistego astrach. kawioru odebrali i polecają (448)

W. F. Meyer i Sp.

Plac Wilhelmowski 2.

Panienka,

mówiąca po polsku, niemiecku i angielsku, w ręcznych robotach damskich biegła, poszukuje zaraz albo od 1 kwietnia rb. stósownego miejsca. Oferty uprasza się pod cyfrą **B. B. Swarzędz post. rest.** (444)

Handel win

hurtowny i cząstkowy

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący **całemi beczkami** za **gotówkę,** mają 5 procent rabatu — daléj wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuję znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, mosełskie, hiszpańskie, szampańskie po cenach miernych. Biorący najmniéj tuzin butelek ma ceny zniżone.

Jeneralny skład moich

kropli warszawskich

znajduje się w **Czerwonéj aptece w Poznaniu.** (440)

No. I. oddala natychmiast każdy ból zębów.
No. II. przeciw rwaniu w uszach i reumatyzmie.
No. III. do wypłukiwania ust.

Pojedyńcze butelki po 1,50 mrk.
No. I. II. i III. razem 2,50 mrk.

Dr. Majewski

w Warszawie.

Agronom,

mogący zarządzać samodzielnie rólnem gospodarstwem poszukuje miejsca w Księstwie lub Galicyi, przy tem jest zaszczycony najlepszem świadectwem panów Chłapowskich i hrabiego Sierakowskiego. Bliższych wiadomości udzieli **ks. Malinowski** w **Komornikach** pod Poznaniem. (435)

Do handlu cygar poszukuję

ucznia

(445)

J. Zydorowicz

Poznań, ul. Wrocławska 29.

Pomocnik handlowy

obeznany z obydwoma językami krajowemi, buchalteryą włoską i korespondencyą, poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia w handlu korzennym lub kantorze miejsca. Bliższa wiadomość pod adresem **J. N. Leitgeber w Poznaniu.** (421)

Petroleum

10 litr. za 3 marki poleca

R. Barcikowski

w Poznaniu. (449

Wieś w Prusach Zach., o szaru 2000 mórg, pół mili od kolei, jest do wydzier żawienia. Do przyjęcia téj dzier żawy wykazać się należy z ma jątku 25,000 tal. Bliższe po wiadomienie w Red. Dziennika Poznańskiego pod Nr. 1162. (410)

2 pokoje i kuchnia z przynależnościami są od Wielkiej Nocy do wynajęcia na **ul. Wszystkich Świętych 6, III p.** (44

Dom. Osiek pod Kościołem potrzebuje natychmiast

gospodyni

któraby także była zdatną do wyręczenia pani w zarządzie domu. Dobre zaświadczenia lub wiarogodne rekomendacye uczciwości i zdatności są konieczne. Zgłoszenia i kopia świadectw fr.

Towarzystwo przyjaciół muzyki (426)

urządza

w środę, dnia 7 bm. o $8\frac{1}{4}$ wieczorem

na sali hr. Działyńskiéj

wieczorek muzyczny.

Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. — Bilety z programami są do nabycia po **1 marce** w księgarni J. K. Żupańskiego i w handlu cygar przy Berlińskiéj ulicy L. Woźniakowski i Sp.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.